

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 9 (36)

Wilno, 27 kwietnia - 11 maja 1991

cena 50 kop.

DOMNIEMANA ROZMOWA REDAKTORA Z KRYTYKIEM

- Dopiero ułożyłem plik materiałów do tego numeru, a już Pan tu?

- Wścibski jestem, jak każdy Krytyk, ciekawski, jak każdy śmiertelny, nie zadowolona mnie czytanie gotowej już gazety, chcę być obecny duchem od pierwszego pisanego dla niej słowa w rękopisie. Na przykład, dlaczego ten najdłuższy materiał mówi o rzeczy, która miała miejsce 200 lat temu?

- Nie odmówi Pan racji myśli, że społeczeństwo się rozwija na dobrze zbudowanym konstytucyjnym fundamencie? Kiedy gmach przerasta możliwości podmurowania, trzeba przesuwać kamienie węgielne. Ludzkość od czasów Kodeksu Hammurabiego tym się zajmuje.

- O ile pamiętam, w Asyrii obcinano ręce za przestępstwa. Nie daleko odeszliśmy od tamtych fundamentów, skoro istnieje nawet do dziś kara śmierci...

- Pracując nad poprawą rzeczywistości ulepszymy przyszłość. Konstytucja 3 Maja była ważną próbą takiego działania. Dlatego o niej piszemy. Wiele by było do zrobienia i dziś, o czym tam się mówiło, ale ni wtedy, ani później nie dało się tego urzeczywistnić. Widzi Pan, jak się budowała Solidarność, Sajudis, inne ruchy społeczne. Posunięcia w przeszłości mogą natchnąć na cenne myśli dzisiaj. Analiza błędów dzisiejszych pomoże dalszemu doskonaleniu. Nie tylko Pan: wszyscy powinni pytać i odpowiadać, odpowiadać i pytać, a przede wszystkim pracować, w czym kto może, żeby jego praca była mocnym szczeblem do wspinania się na wyższy poziom. Żeby była godnym oparciem dla postępu.

- A co to okienko drewnianego domku ma wspólnego z postępem i tych dwojga starych ludzi?

- Okienko miało wyjaśnienie jeszcze w pierwszych numerach - nie czytał Pan uważnie, widać. Ma Pan na myśli *W głąb*

iz bliska? Znow przykład, co się dzieje w państwie bezprawia z rzetelną pracą i z tymi, co się nią zajmowali. Małeńka lekcja tego, że marnowaniem wysiłku ludzkiego nic się nie zbuduje. I nie tylko nad Wilią przemijający ustrój zostawił ruiny. Nadszedł czas budowy naraz wielu państw praworządnych. Takiego państwa z prawdziwie mądrą konstytucją chcemy tu i teraz.

- Dobrze, a jak z tym współgra temat o wyborze jakiejś tam miss?

- Zdrowemu społeczeństwu nic nie jest obce. Są rzeczy pilne i pilniejsze, ale na poszukiwanie piękna, na jego kształtowanie zawsze powinien się znaleźć i czas, i ludzie.

- Suchą informację chyba pięknem nazwać nie można, a widzę tu przygotowany cały jej rozdziałek.

- Wszystkiemu swoja rola. Niedoinformowani najczęściej popełniają błędy. Rodzi się z tego niekompetencja - największy bicz naszego czasu.

- A co w Pańskiej gazecie tym razem robi rubryka *Od nowa*?

- Parę impresji zawsze się przyda nawet chociażby na wiosenny temat. A kim właściwie Pan jest, że mnie Pan dręczy aż tylu pytaniami naraz?

- Jestem Krytykiem i mnie nie ma, jestem każdym Czytelnikiem: pojedynczym i zbiorowym, wyrażam zainteresowanie tym, co w gazecie pańskiej znajduję, czy tego mało? Również tkwię w Panu, Panie Redaktorze, w chwilach, kiedy Pan przegląda te oto materiały do druku, jestem po trosze obecny w każdym dla gazety piszącym autorze, jestem w listach do redakcji. I nie ma mnie..., już się ulatniam i biegnę do kiosku po nowy numer *Znad Wilii*, bo rękopisów na dzisiaj miałem aż do przesytu. Cześć, Redaktorze!

- Znikł, ba, we mnie wciąż tkwi, niepokoi: szanowny i ulotny Krytyk - Czytelnik...



Fot. Bronisława Kondratowicz

Najpiękniejsza z dziesiątki najpiękniejszych

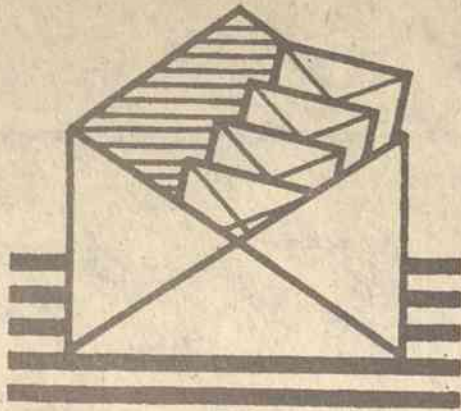
Tu już nie ma, co prawda, tej całej dziesiątki najładniejszych, jaką przedstawiliśmy w poprzednim numerze, zapowiadając I Konkurs na najpiękniejszą Polkę Litwy w ramach I Światowego Konkursu o tytuł najpiękniejszej Polki mieszkającej poza granicami kraju - Queen of Poland. Na pierwszym bowiem planie dziś znalazła się wybrana z woli szanownego jury w dniu 23 kwietnia br. podczas finału konkursu, przeprowadzonego w restauracji "Šaltinelis" w Wilnie, najpiękniejsza Polka Litwy - Brygida Burbo.

Przebiegowi konkursu poświęcimy nieco więcej miejsca w następnym numerze, dziś raczej zwiwna refleksja jeszcze o imprezie. Najkrócej by powiedzieć: udało się! W przeciągu paru tygodni udało się zagarnąć siecią po okolicy tak nad Wilią, by wyłowić tę naszą najurodziwszą wilniankę i dalej uterować jej nieco ciekawsze przestrzenie zamorskie - udział w finale światowym konkursu w Chicago, który odbędzie się tam 16 maja br.

Ci, którzy mieli okazję towarzyszyć imprezie, mieli zapewne miłe chwile przeżycia, nieco emocji, może rozczarowań, że nie ich wybranka została ową królową, ale to prawo wyboru, do którego przez całe życie musimy się stosować. Bez wątplenia, wszystkie zaangażowane dziewczyny przeszły duchową metamorfozę, przeżyły okres wspaniałego uniesienia, oczekiwania tajemnicy, a jednocześnie zdobyły co nieco z praktycznej strony dla własnego doskonalenia zarówno ciała, jak i ducha. Życzymy więc Najpiękniejszej i najpiękniejszym dalszego szczęścia!

Wojciech Piotrowicz

(D.)



Kto za to odpowie ?

W moim miejscu zatrudnienia (wieża telewizyjna w Wilnie) stoi wojsko, zatrudnieni są jacyś ludzie, a przede mną, po 33 latach pracy w jednym miejscu, zamknięte drzwi. Jestem, jak wielu moich kolegów, pozbawiony pracy. Na jak długo? Dla nas tragedia 13 stycznia 1991 r. wciąż się jeszcze przedłuża. Co było w tę noc, zapamiętaliśmy na zawsze.

I oto 14 stycznia. Z rana już byłem w pracy. Obraz, jaki ujrzałem, przeszedł moją wyobraźnię. Trawniki z zasadzonymi drzewkami wokół gmachu zorane gąsienicami czołgów. Jeden z symbolicznych dębuszków posadzonych własnoręcznie w cześć 30-lecia Litewskiej Telewizji w 1987 roku, wdeptany w ziemię z połamanymi gałązkami, zdartą korą, boleśnie zraniony, lecz nie złamany. Próbuje o własnych siłach się podnieść. Dopomogłem mu. Oby odżył! Szyby w sąsiednich domach mieszkalnych wypadły, wybite okna na wieży telewizyjnej. Wylamane drzwi, zniszczenia, zniszczenia... a dookoła nas uzbrojeni żołnierze, śledzący za każdym naszym ruchem. Popatrzyłem w ich twarze i zobaczyłem ludzkie spojrzenie, które wyrażało współczucie, nawet trwogę. Były to oczy jeszcze tak niedawno patrzące na świat po dziecinności, a teraz - z przestachem na rezultaty czynów. Kto popchnął tych chłopców do walki z bezbronnymi? Kto za to odpowie? Czy były wykorzystane wszelkie możliwości, by zapobiec tej tragedii? Czy wyczerpane wszystkie dobre chęci ku znalezieniu wspólnego języka dla pokojowego rozstrzygnięcia sprawy niezależności? Czy to był jedyny ostateczny czyn w ratowaniu niezależności? Same pytania... Do dziś nie dają spokoju.

Jakże ważne jest to, abyśmy nie zaprzepaścili naszej szansy ku zgodzie między Litwinami i Polakami. Niech nareszcie zapanuje zgoda i zrozumienie między nami. Pójdźmy jednym frontem przeciwko wspólnemu złu: ludzkiej biedzie, które w tym politycznym chaosie coraz bardziej się upowszechnia. Nie zapominajmy, że w nas powinien nade wszystko górować Człowiek.

Bogdan Noniewicz
Wilno

Europa - 36 km od Wilna

W nawiązaniu do artykułu A. Borowika pod takim tytułem (Znad Wilii, nr 3) chciałbym wspomnieć, że jest na Litwie jeszcze jedna miejscowość, która się nazywa Europa. Znajduje się ona koło miasteczka Vepriai (Wieprze), na północ od Gelvonai (Giełwany) koło Ukmergė (Wiłkomierz). Z powodu stacjonującej tu bazy wojskowej większość mieszkańców została wysiedlona do dalszych osiedli. Niektórzy miejscowość tę dotąd nazywają "Wajropa" lub "Ajropa".

Kazimieras Kunavičius
Wilno

Snując refleksje...

Spacerując ulicami Starówki zachwycałam się architekturą swego miasta. I serce mi się krajało z bólu, gdy widziałam opuszczone kościoły. Na szczęście, życie podąża naprzód. Powolnku przezwyciężamy przeszkody.

Na placu Ratuszowym coraz więcej ludzi. Ulica Wielka nie stoi pustką. Ach, gdyby ściany tu mogły mówić! Opowiedziałyby o historii tego placu, o ludziach z dobrym sercem i o tych niszczycielach świętości. A myślę o wspaniałej świątyni Św. Kazimierza. Oto, 3 marca o godzinie 16.00 po 45 latach niewoli kościoła ponownie można było usłyszeć w nim głos księdza.

Msze w świątyni odbywają się w języku litewskim i rosyjskim. I pytam, czy naprawdę nie znalazło się tutaj w nim miejsca dla wiernych Polaków?

Aneta Sawicka
Wilno

2 ZNAD WILII
1991.04.27 - 05.11

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 19 kwietnia Vytautas Landsbergis przyjął senatora RP, członka senackiego Komitetu Łączności z Zagranicą Tadeusza Kłopotowskiego. Rozpatrzono m.in. propozycję, aby latem w Suwałkach zorganizować wspólne spotkanie delegacji parlamentarnych Litwy i Polski.

• 24 kwietnia po tygodniowym pobycie w Kanadzie powrócił premier RL Gediminas Vagnorius. Za oceanem spotkał się on z premierem Kanady Brianem Malroneym, z wybitnymi działaczami państwowymi i społecznymi, kongresmenami, szefami firm i banków.

• Merem Wilna został mianowany Arunas Štaras, docent Uniwersytetu Wileńskiego, m.in. sekretarz Towarzystwa Litwa-Polska.

• Minęło sto dni od tragicznych wypadków 13 stycznia. Z tej okazji przed wieżą telewizyjną dla upamiętnienia ofiar zasadzono 13 dębów i jedną lipę.

• O 105 tys. hektarów zwiększy się powierzchnia parków i rezerwatów przyrodniczych Litwy. Na 8 tys. hektarów powstanie Trocki Park Historyczno-Narodowy.

• 21-22 kwietnia w Nowej Wilejce odbyły się Dni Kultury Polskiej. Zainaugurowały one cały szereg imprez poświęconych 200-leciu Konstytucji 3 Maja.

• Spośród 26 tegorocznych laureatów Polcul Foundation znaleźli się: Medard Czobot, Janina Liminowicz, Romuald Mieczkowski, Jan Mincewicz, Henryk Sosnowski oraz Rimvydas Valatka.

• Wilnianin Antoni Rakowski, były więzień sowieckich łagrów, został laureatem II Nagrody konkursu wspomnieniowego pt. "Wschodnie piętno najnowszej historii Polski" ogłoszonego przez Fundację "Archiwum Wschodnie" w Warszawie.

• Jak wiadomo kolejno, po "Znad Wilii" św. Krzysztofa jako patrona pisma obrała wileńska popołudniówka "Vakarines Naujienos" ("Wiadomości Wieczorne"), potem "Vilniaus Laikraštis" ("Gazeta Wileńska"), inne wydania. Od 12 zaś kwietnia św. Krzysztof również ma w swej pieczy polskojęzyczny "Kurier Wileński". (dawniej "Czerwony Sztandar")

• 31 maja odbędzie się zjazd deputowanych do rad samorządów Wileńszczyzny, który ma być poświęcony sprawom statusu obwodu wileńskiego.

• Uczennica przedmaturalnej klasy Wileńskiej Szkoły Średniej nr 26 Renata Buło została zwyciężczynią republikańskiej olimpiady matematycznej. Zwycięstwo jest tym cenniejsze, gdyż w olimpiadzie uczestniczyli uczniowie szkół ze wzmocnionym nauczaniem matematyki, a impreza przeprowadzana była w języku litewskim.

• Na Dworcu Wileńskim rozpoczęli pracę celnicy. Sprawdzają oni na razie podróżnych wyrywkowo, gdyż "nie ma warunków sprawdzić wszystkich". Trudne to jest zadanie, ponieważ większość naszych pociągów odjeżdża za granicę.

• Choć na Litwie masło na kartki, to przemysłnicy wywożą je z republiki. Ostatnio na lotnisku w Wilnie zatrzymano 600 kg masła, które usiłowano wywieźć do Armenii, gdzie kilogram kosztuje 100 rb.

• 24 kwietnia grupa sowieckich wojskowych zajęła znajdujący się w Nowej Wilejce budynek, w którym mieści się oddział Banku Rolniczo-Przemysłowego RL i Bank Komercyjny.

• Od 15 kwietnia do 3 maja został ogłoszony pobór do Sił Zbrojnych ZSRR. Jesienna akcja poborowa została wydłużona o dwa miesiące i choć przebiegała pod presją przemocy, to do wojska schwytano około 17 proc. poborowych. Przebieg obecnego poboru będzie zależeć od "sytuacji" - twierdzą wojskowi.

• Wynagrodzenie pracowników zatrudnionych w instytucjach poprawczych oraz zakładach więziennych wzrośnie o 40 proc.

• 6 kwietnia w stawie w Szawlach znaleziono zwłoki topielca. Po oplakaniu rodzina go pochowała, ale po pewnym czasie zaginiony... powrócił. Przed policją natomiast powstał nie lada problem do rozwiązania.

• Tygodniowa wycieczka do Turcji kosztuje 260 dolarów USA plus 500 rubli. Bez posiadania walut wymiennych nie da się podróżować do krajów zachodnich.

SUPERNOVA

poleca sprzęt do odchudzania, leczenia reumatyzmu, ujędrniania i masażu biustu, brzucha, bioder, twarzy, ud, usuwania żylaków, trądziku, opuchlizny, krwiałków, wrzodów, blizn, zmarszczek, solaria i wady

Gdańsk-Wrzeszcz

ul. Kręta 1 B

tel. 417596 (godz. 10 - 16)

Film o tragedii górników

Spółeczny Komitet Realizacji Filmu Fabularnego o Tragedii w Kopalni "Wujek" powstał z inicjatywy Komisji Zakładowych Telewizyjnej Wytwórni Filmowej "POLTEL" oraz Kopalni Węgla Kamiennego "Wujek" w Katowicach i działa na prawach Stowarzyszenia.

Celem naszym jest zbieranie środków finansowych, materiałowo-dokumentalnych o wydarzeniach w kopalni "Wujek" w grudniu 1981 r. oraz środków techniczno-produkcyjnych potrzebnych do realizacji filmu, który będzie realizowany wyłącznie ze środków społecznych. Przedsięwzięcie nasze w porównaniu z naszymi możliwościami jest ogromne. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale idea utrwalenia wydarzeń grudniowych w kopalni "Wujek" mobilizuje nas. Wierzmy też, że są ludzie, dla których śmierć górników za obronę praw ludzkich coś jeszcze znaczy, i którzy będą gotowi nam pomóc, bo już pomagają. Takich ludzi poszukujemy i liczymy na taką pomoc na jaką kogo stać. Za każdą będziemy wdzięczni. Nie prosimy dla siebie, ale dla idei utrwalenia pamięci zabitych górników, dla uczczenia ich ofiary i poświęcenia oraz dla uhonorowania ich odwagi, bohaterstwa i śmierci. Oni umierać nie chcieli - im życie wydarło. I to trzeba zrozumieć.

Nasze konto:
Bank Śląski VII/O Katowice nr 312608-11673-132

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata półroczna wynosi 6 rb. 30 kop., kwartalna - 3 rb. 15 kop.

Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto

Banku Spółdzielczego w Piszku:

1094-132-4

informując o tym redakcję. Jest to konto Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Upzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przesyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON

account Nr 70127116

Barclay's Bank

146 City Road

London E.C.1

Great Britain

jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, P.O. Box 1755,
Lithuania

BISKUP RODEM Z WILEŃSZCZYZNY

Dowiedziałem się o tej nowinie z radia. Nasz ksiądz-proboszcz Aleksander ma zostać biskupem! Nowo obrany biskup będzie ordynariuszem Diecezji Grodzieńskiej...

14 kwietnia podczas niedzielnej Mszy w wileńskim kościele Św. Duchy wiadomość ta oficjalnie została ogłoszona. Radość, a jednocześnie smutek pojawiły na twarzach wiernych. Stłoczeni wokół głównego ołtarza chłonili każde słowo proboszcza Aleksandra, który opowiedział o sobie, swojej drodze życia. Ostatnie słowa zadrgały wzruszeniem w ciszy kościoła. Uroczystości zaraz zagrzały organy, chór zaczął śpiewać 100 lat! Wierni podchwycili słowa. Naprawdę, raczej mają Francuzi twierdząc, że żegnać się to jakby trochę umierać...

... W zakrystii panowało istne obłędzenie. Biedny ksiądz Aleksander czuł się jak na własnym pogrzebie: parafianie z kwiatami i ze łzami gratulowali i żalowali jednocześnie, że zostaną pozbawieni swego opiekuna duchowego. Proboszcz próbował żartować:

- Kochani, nie gratulować, ale współczuć mi trzeba.

Poprosił księdza Aleksandra o pierwszy wywiad w nowej godności.

- Szanowny ksiądz-proboszcz jest pierwszym po wojnie biskupem-Polakiem rodem z Wileńszczyzny. Czy wiedział ksiądz o tym, czy domyślał się, że Ojciec Święty mianuje Go biskupem?

- To było dla mnie jak grom z jasnego nieba! Zresztą gdy chodzi o takie sprawy, to zawsze są otoczone tajemnicą. Powstaje nowa diecezja, do której należeć będzie obwód grodzieński. Sta-

rymi miarkami rzecz biorąc, ziemie te należały do Diecezji Wileńskiej. Dlatego mimo wszystko cieszę się, że jednak będę blisko rodzinnych stron.

- Przed tą nominacją krążyły w Wilnie plotki, że po mianowaniu na biskupa ksiądz Aleksander nie musiałby wyjeżdżać na inne miejsce. Zostałby biskupem polskiej mniejszości narodowej. Czy w kościelnej hierarchii istnieje taka godność?

- Dziesięć lat jestem w Wilnie i prawie co roku przychodzą różne babuleńki i pytają czy to prawda, że opuszczam je? A co dotyczy biskupa dla mniejszości narodowych, to taki urząd istnieje. Ale tutaj, u nas... nie wiem. W większych diecezjach ordynariusz-gospodarz ma sobie do pomocy innych biskupów, czyli, że jeden z nich mógłby taką funkcję pełnić.

- Wracając do nominacji. Papież Jan Paweł II nie wybierał przecież na ślepo kandydata na biskupa?

- Oczywiście, istniały jakieś spisy kandydatów, które były wysłane do Rzymu. Z kolei Stolica Apostolska poprzez swoich wysłanników sprawdzała zapewne opinie o tych kandydatach. Dopiero później zapadła decyzja.

- Szkoda, że mocą tej decyzji Wilno traci swego jedynego proboszcza...

- Księża-Polaków na Litwie jest załdwie piętnastu. Poza mną w Wilnie jest jeszcze wikary Jan Kasiukiewicz w Ostrej Bramie.

- Niełatwo jest się rozstać z kościołem, w którym 10 lat minęło...

- Niewątpliwie, zawsze jest ogromne przywiązanie do ludzi, parafian. Byłem pięć lat w Poniewieżu i chociaż tamtej-

szych Polaków można było policzyć na palcach jednej ręki, żal mi było opuszczać tamte strony. A co dopiero, kiedy muszę wyjechać z Wilna, Wileńszczyzny, rodzinnych stron. Te dziesięć lat przebiegły nieoczekiwanie szybko.

- Mimo że przykro mi o tym mówić, ale jednak. Kto będzie następnym proboszczem w kościele Św. Duchy? Nie chodzi mi o konkretne nazwisko, ale o to, kto to będzie Polak czy Litwin?

- Trudno mi coś powiedzieć w tej sprawie. To już będzie zależało od arcybiskupa Julijonasa Steponavičiusa. Ale myślę, że proboszczem będzie Polak. Fakt, że nabożeństwa w naszym kościele odbywają się tylko w języku polskim, samo to świadczy za siebie.

- Nie chodziło mi, oczywiście, o jakieś inspiracje nacjonalistyczne, ale o elementarne zrozumienie wierzących. Polacy po prostu chcą słuchać Mszy Świętej prowadzonej poprawną polszczyzną. Poza tym słyszałem wiele obaw, że Wilno jest pozbawiane księży-Polaków?

- Mam nadzieję, że obawy te nie sprawdzą się. Wątpię, by komuś zależało na rozognianiu waśni narodowych. Tylko zgoda i zrozumienie muszą być na sztandarze politycznym Litwy.

- Co chciałby ksiądz Aleksander, a obecnie biskup Diecezji Grodzieńskiej, przekazać swoim parafianom, młodzieży zawsze tak chętnie garnącej się do kościoła poddominikańskiego, Polakom na Litwie?



Fot. Bronisława Kondratowicz

- Życzę, aby ludzie byli mocni wiarą, dążyli do doskonałości. Szczególnie młodzież musi być pewna swej wiary w Chrystusa. W dziejach różne próby są. Niech więc nawet najsilniejsza wichura nie da rady wyrwać głębokich, w co niewątpliwie wierzę, korzeni katolicyzmu, polskości na Litwie.

- Ze swojej strony pragnę życzyć częstych przyjazdów do Wilna i pomyślności w nowej służbie Bożej.

Rozmawiał Aleksander Borowik

POLAK NIGDY NIE ŻAŁOWAŁ SIEBIĘ: WALCZYŁ I SZEDŁ Z POMOCĄ



Z Teresą Brużewicz, prezeską koła ZPL przy Republikańskim Szpitalu nr 2 rozmawia Wojciech Piotrowicz

pozostać z nami. Księża Litwinów stać było tylko na łamany polski podczas kazań, ale się starali.

- W zespołach, gdzie Pani pracowała, jak się układały te stosunki?

- Poszczęściło, że byli to ludzie normalni. Może dlatego, że wszystkim obok było ciężko, narodowości nikt nikomu nie wypominał. Z Litwinami modliliśmy się razem w kościele. Do połowy nabożeństwa śpiewali jedni, później drudzy. Teraz ten spór o Katedrę idzie, a trzeba by było tę sprawę załagodzić, żeby nasze matki, babcie mogły się tam z godziną pomodlić. My już wyrosliśmy przy zamkniętej Katedrze, ale dla starszych ileż tu do przypomnienia! Mnie w pracy nikt nie skrzywdził, a może taka jestem, że nie dam się skrzywdzić.

Czasy zelżały. Przeczytałam w gazecie, że tworzą się koła stowarzyszenia Polaków. Sama się zakrzętałam wokół stworzenia takiego koła. Lekko nie było. To nie fabryka, ludzie u nas bardziej rozproszeni. Szłam przez gabinety: lekarz Litwin - siostra Polka itd. Nie od razu rozumieli, nie ufali, obzywali Jedinstwem, niestety, taka prawda. I teraz jeszcze niektórzy płacą składkowe, a proszą nazwiska nie wpisywać. Ale już to mija. Wszyscy wiedzą, że ZPL stoi po stronie sprawiedliwości.

- Jako prezesowi koła co Pani udało się już zrobić?

- Latem weszłym roku dwie grupy dzieci szpitalnych udało się zawieźć do Torunia. Jedną przyjął ks. Bronisław Porzech z kościoła Matki Bożej Królowej Polski, szczerze nimi opiekowały się panie Regina Jacewicz i Alicja Olek. Podobną, też bardzo dobrą opiekę miała druga grupa ze strony ks. Mirosława Owczarka oraz Ewy Grabowskiej, Piotra

Szczypińskiego i Piotra Kruszyńskiego z parafii kościoła Najświętszego Ciała i Krwi Jezusa. Szczere dla nich podziękowania, może numer gazety tam dotrze. W Toruniu czuliśmy się jak w domu rodzinnym. Przekładałam drogę do Boguszowa koło Wałbrzycha, tam sporo repatriantów jest. Miałam w tym pomoc z Fundacji Kultury Polskiej na Litwie. Z nią mi się lepiej pracuje niż nawet z zarządami ZPL.

W doborze dzieci do grup nie wyróżniałam nikogo, byli i Litwini, i nawet Rosjanie. Sami udzielamy pomocy w miarę możliwości. Odwiedziliśmy Nowogródek, Bieniakonie, byliśmy przy otwarciu kościoła w Wornianach. Ludzie tam bali się początkowo. Jeździliśmy z chórem kościelnym z pomocą w książeczkach obrazkowych dla przedszkolaków, katechizmami. W Wilnie na te rzeczy już nie ma takiego głodu. W Szczuczynie po roku odczuliśmy duży postęp. Fakultatywy z religii działają.

- Wróćmy do smutnej pamięci dnia 13 stycznia i później. Pani wytrwale bierze udział w akcjach protestacyjnych.

- Ogłoszono przez radio po litewsku, rosyjsku i polsku, że trzeba ochraniać wieżę telewizyjną. Zdecydowaliśmy od razu z koleżanką, że skoro też po polsku, to naprawdę bardzo trzeba. Dowiedzieliśmy się po drodze, że tam już człogi, to wtedy - pod gmach Komitetu RTV. Mieszkam niedaleko, wzięłam flagę, tu przecież po polsku nasze radio i telewizja też są. Stoję i po to, że może czasu antenowego dodadzą.

O tamtej nocy później wymyślano, że niby strzegący ludzie mieli butelki z mieszkanką zapalną, że strzelali, a przecież to nieprawda. Ludzie z dziećmi przyszli. Sama nie pomyślałam nigdy, że żołnierz

rosyjski będzie strzelać. Pamiętam, jak matka kiedyś z żołnierzami sowieckimi dzieliła się ostatkami, choć było bardzo ciężko. Myślałam, że najwyższą wiedzą: *razojdities!* Po tej ich strzelaninie przez tydzień nie mogłam dojść do siebie, jeszcze i teraz mówię głośniejsz niż należy. Lekarstwa, zastrzyki brałam. Okna wysypały się w domach naprzeciwko. Ileż dzieci ze snu zerwanych szoku dostało - żołnierze nie pomyśleli o tym...

Stałam pod flagą przez pierwszy tydzień, a w oczach miałam tylko czółgi i widzę ciągle, jak ludzie padają. Pierwsi do mnie podeszli z Polskiego Czerwonego Krzyża, z radia Solidarność, plakietki, znaczki przypinali. Cieszę się jako Polka, że mogę stać otwarcie, pamiętając o czasie, kiedy można było mieć flagę tylko głęboko schowaną. Przecież nie przeciwko Litwie! Tu nasza Ojczyzna, chcemy tej ziemi bronić jak wszyscy inni, ustrzec Litwinów od jakichkolwiek krzywd. Chcemy szerszego kontaktu z Macierzą. Chcemy, żeby Litwini we wszystkim nas jeszcze bardziej rozumieli, nikt nie będzie szukał opory u Jedinstwa. Odzyskamy gmach RTV, żeby przed kamerą chustką nosa nie wycierali. Długo myć się trzeba dla nich, żeby ktoś naiwny uwierzył w to, co mówią. Próżne wma- wianie.

- Czego by Pani życzyła?

- O czym już mówiłam. O więcej czasu w radiu i telewizji po polsku. O Katedrze, skarbonki dodatkowe postawić, niech się modlą Polacy, Białorusini - katolicy, Ukraińcy. Szybciej kościoły odnowimy. Bóg jest jeden, więc jakaż różnica? Nie będzie nas dzielić ni narodowość, ni wrogość. Chciałabym, żeby ludzie zaczęli myśleć i czuć normalnie. A tamtym Moskwa za darmo też przestanie płacić. Grunt - żyć zgodnie.

- Dziękuję za rozmowę.

Rzucamy kwiat po drodze,
Kędy przechodzić mają
Szczęścia narodu wodze,
Co nowy rząd składają,
Weźmy weselne szaty,
Dzień to kraju święcony.

Franciszek Karpiński: "Na dzień Trzeci Maja, szczęśliwie doszłej konstytucji kraju".

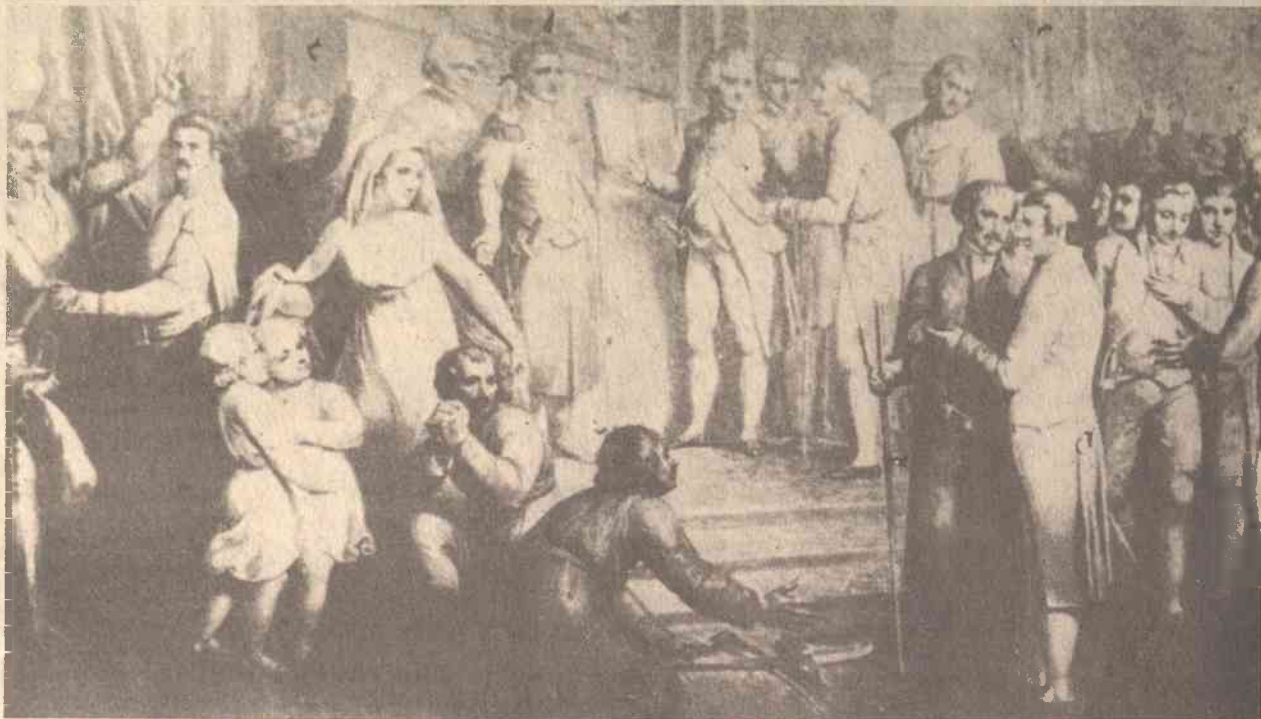
Dwieście lat temu. To aż tyle, czy dopiero tyle? Dużo czy mało? A przecież tak czy inaczej, dziś u progu trzeciego setlecia od tamtego historycznego momentu mamy niemal identyczną aurę polityczną. Stoimy na rozdrożu i praktycznie przed nami biała karta nie napisanej prawdziwie konstytucji. O paradoksie, w rzeczywistości jest ich kilkanaście na tym szerokim obszarze zwanym Związkiem Sowieckim, nawet jeżeli wyliminujemy wszystkie pozostałe, zostawiając naszą Litwę w zrywie zdobywania rzeczywistej niepodległości, to znajdziemy w jej stanie posiadania tylko: o tymczasowy akt konstytucyjny. Tuszmy wszyscy nadzieję, że będzie po naszej myśli - wolna i niepodległa! Będzie konstytucja prawdziwa! Wzór historyczny był jakże chlubny - dla obojga narodów jednej Rzeczypospolitej.

Konstytucja 3 Maja 1791 roku to kwintesencja działalności Sejmu Czteroletniego Rzeczypospolitej Obojga Narodów, działającego w latach 1788-1792. Obradował on w postaci skonfederowanej pod laską ze strony Korony - Stanisława Małachowskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego - Kazimierza Nestora Sapiehy. Wtedy bowiem w dobie oświecenia, a po dokonaniu pierwszego rozbioru państwa budzi się myśl naprawy złego. Ów wewnętrzny imperatyw polityczny pobudził ruch reformatorski kraju, jego publicystykę, życie umysłowe. Wszystkie zadania w zakresie reform skupiły się w rękach Polaków dbałych o dobro Ojczyzny, a którzy się koncentrowali w stronnictwie patriotycznym z osobą króla Stanisława Augusta włącznie. Jak wynika z danych pochodzących z tamtej epoki, spośród 18 tys. druków połowa przypada na tematykę społeczno-polityczną, w tym tylko tysiąc obejmuje literaturę piękną. Literatura w sprawach reformatorskich etc. to wiekopomna karta jej chwały, to dzięki niej spenetrowano głębię życia społeczeństwa. Twórcy Konstytucji 3 Maja przeobrażają formalnie starszylacheckie państwo w nowożytne. Niestety, zanim ją zrealizowali, państwo utraciło na ponad setkę lat swój byt polityczny. Oczywiście, o tym zadecydowały różne względy, a przede wszystkim stosunki układające się z sąsiadami, ich zaborcze zapędy wobec kraju cierpiącego na wiele bolączek naraz. Uchwaleniem nowej Konstytucji dano dowód ocalenia narodu i państwowości.

Wśród prądów społeczno-politycznych

W dziele naprawy Rzeczypospolitej krzyżują się zasadniczo dwa kierunki myśli politycznej - rzeczników reform, dążących

Danuta Piotrowiczowa



Zaprzysiężenie Konstytucji 3 Maja przez Stanisława Augusta. Mal. J. Peszka

do zmiany stosunków społeczno-politycznych i zachowawców lub konserwatystów, pragnących zachowania starego ładu rzeczy. Cokolwiek stanowiła później Konstytucja, na razie prym wiodą o reformy zaledwie dwie warstwy społeczne, te górne - światła, wykształcona szlachta i duchowieństwo. Sam naród w swoich dołach na razie nie inicjował walki, należało go przygotować do tego, uświadomić. Z tego grona szlachecko-duchownego wyszli dwaj najznakomitsi działacze polityczni - ks. Hugo Kołłątaj i ks. Stanisław Staszic.

W dziejach polsko-litewskiego państwa jeszcze o wiele wcześniej przed Sejmem Czteroletnim wybija się na czoło kierunek reformatorski zdążający do nadania najgłówniejszej roli rolnictwu, tzw. kierunek fizjokratyczny, w myśl którego rolnictwo powinno stanowić główne źródło bogactwa kraju. Jego reprezentantem był ks. Antoni Popławski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, z Wileńskiego natomiast zwolennikiem był ks. Hieronim Strojinowski, profesor, biskup-nominat wileński. Z wykładów swych wydał m.in. uziębło "Nauka prawa przyrodzonego i ekonomiki politycznej" (Wilno, 1785). Głosił w niej m.in. zgodnie z prawem przyrodzonym uwłaszczenie kmiecia. Walerian Strojinowski, brat profesora, poseł na Sejm Czteroletni, potem senator Rzeczypospolitej, również był wyznawcą tego kierunku.

Gorliwym patriotą polskim był Józef Wybicki, stawający bezkompromisowo w obronie racji politycznych kraju. Optował za stanowczymi reformami, umocnieniem władzy centralnej, swemu stanowisku dał wyraz w "Listach patriotycznych do Andrzeja Zamojskiego" (Warszawa, 1776), poprzez które próbował przygotować umysły do przyjęcia kodeksu praw, biorącego w opiekę lud przed uciskiem go przez szlachtę. Naturalnie, był za zniesieniem poddaństwa. Wiemy zresztą, że osobiście przyjeżdżał na Litwę, by zapoznać się z pracą reformatorską uprawianą na własny użytek przez Pawła Brzostowskiego w Pawłowie koło Turgiel, z ową słynną Rzeczpospolitą Pawłowską.

Do szeregu głosicieli reform należą Andrzej Zamojski, Piotr Świtkowski, ks. Dawid Pilchowski i wiele innych nazwisk publicystów, działaczy społecznych. Oczywiście na tym firmamencie najgłośniejsze nazwiska należą do tzw. Kuźnicy Kołłątajowskiej. Właśnie tuż przed wielkim Sejmem Czteroletnim, kiedy konkretnie zaistniała potrzeba projektu reformy rządu na wysokości zadania znaleźli się przede wszystkim ks. Stanisław Staszic i ks. Hugo Kołłątaj, od tego ostatniego powzięto imię grono skupiające się nad opracowaniem ustaw.

Stanisław Staszic (1755-1826) uznany ojciec demokracji polskiej, przypomnijmy, urodził się w Pile, jego ojciec był tu burmistrzem. Aby się wybić, matka zdecydowała o jego karierze duchownej. Kształcił się w Paryżu, gdzie, zrozumiałe, istotny wpływ wywarł na nim traktat Umowy społecznej J.J. Rousseau'a. On też był nauczycielem synów Andrzeja Zamojskiego, z kolei kanclerz wywarł pozytywny wpływ na postawę Staszica, otworzył oczy na podłość zdrajców kraju. Jak pisze biograf: *Miał wiedzę - zacerpniętą u wielkiego ołtarza nauki - ale oddać jej na usługi narodowi nie mógł; miał wytrwałość i chęć pracy, ale nikt jej nie potrzebował; miał miłość kraju, ale nie miał praw obywatela (wszak mieszczanin z pochodzenia).* Wtedy Stanisław Staszic pisze swe "Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" (ogłoszone w 1785 bezimiennie). Przemawia tu wychodząc od postaci wielkiego hetmana i kanclerza, jako przedstawiciela wolnej, oświeconej i rządnej Rzeczypospolitej, za ustrojem republikańskim jako najlepszą formą rządu. Na gruncie ojczystym jednak optuje za mocnym rządem monarchicznym jako mniejszym złem od samowoli oligarchii magnackiej. Źródło całej niemocy politycznej upatruje w elekcji królów, w sprzeczności panów i intryg sąsiadów lub innych mocarstw. Występuje o mocną armię, o zwiększenie do-

chodów poprzez uwolnienie ludu, zlikwidowanie przywilejów itp. Staszic występuje jako wychowawca narodu, ciekawe, że zwalcza wychowanie wyłącznie religijne, na to miejsce zaleca naukę społecznej moralności. Po Uwagach Staszic napisał znane "Przestrogi dla Polski", przedłożone na sejmie jako "Zasady do poprawy formy rządu". One też w części swej weszły potem jako zasady do Konstytucji 3 Maja. W nich m.in. Staszic jednoznacznie się wypowiada oskarżając przeciwko oligarchii: *Z samych panów zguba Polski...*, wyliczając wszelkie grzechy winowajców za upadek państwa, który widzi wyraźnie. Z ich to winy nie ma wojska w pożądanej do obrony kraju liczebności, ubogi skarb i zniewolony pańszczyzną lud. I znów powtarza, że *prócz plebana i biskupa każdy inny duchowny jest niepotrzebny*, żąda też odebrania Żydom prowadzenia wyszynku jako demoralizującego lud, a przysposobienia ich do rolnictwa, rzemiosła.

Było to wszystko powiedziane po raz pierwszy w tak mocnej patriotycznej postaci, z takim bólem i przekonaniem. Nie dziwne, że to miało wielką wymowę polityczną i stawało się niejako sztandarem walki politycznej w łonie sejmu.

Po upadku Polski, Staszic za zarobione pieniądze u Zamojskiego kupuje dobra ziemskie na Hrubieszowszczyźnie i swym poddanym włościanom (4 tys. dusz) nadaje wolność, dzieląc między nimi swe posiadłości. Sam przesiedla się do Warszawy, gdzie najładniej można określić, zajmuje się budzeniem uśpionego polskiego społeczeństwa. Można to nazwać, że stanął u steru wszystkich prac na niwie narodowej przyszłej doby pozytywizmu, co doskonale wiadomo choćby z literatury polskiej. Miał też wielki patriotą chwilę omyłki, kiedy w 1815 r. wydał "Myśli o równowadze politycznej Europy", gdzie głosząc powiązanie Polski i Rosji, oddanie pierwszej całkowicie carowi Aleksandrowi I, za co został nawet pociągnięty pod sąd sejmowy.

Mimo piastowania w swym życiu wysokich urzędów publicznych - referendarza, radcy stanu, ministra - był człowiekiem skromnym. Pracując skrzętnie posiadał milionowy majątek, który zapisał na cele filantropijne.



Król Stanisław August Poniatowski. Mal. J. Ch. Lampi

USTAWA RZĄDOWA W IMIĘ BOGA W TROJCY ŚWIĘTEJ JEDYNEGO

STANISŁAW AUGUST

z Bułgry Łajki i boli Narodu

KRÓL POLSKI

WIELKI XIĘ LITAWSKI, RUSKI, PRUSKI, MAZOWIECKI, ŻMUDZKI, KIJOWSKI, WOŁYŃSKI, PODOLSKI, PODLASKI, INFLANCKI, SMOLEŃSKI, SIEWIERSKI, Y CZERNIECHOWSKI,

z STANAMI SKONFEDEROWANEMI

w Liczbie podwojonej,
NAROD POLSKI REPREZENTUJĄCEMI.

Uznając, iż los Nas wszystkich od ugruntowania i wydoskonalenia Konstytucji Narodowej jedynie zależy, długim doświadczeniem poznawszy zażądane Rządu Naszego wady, a także korzyść z pory, w której by

Ustawa rządowa

4 ZNAD WILII
1991.04.27 - 05.11

4. Kościół św. Mikołaja

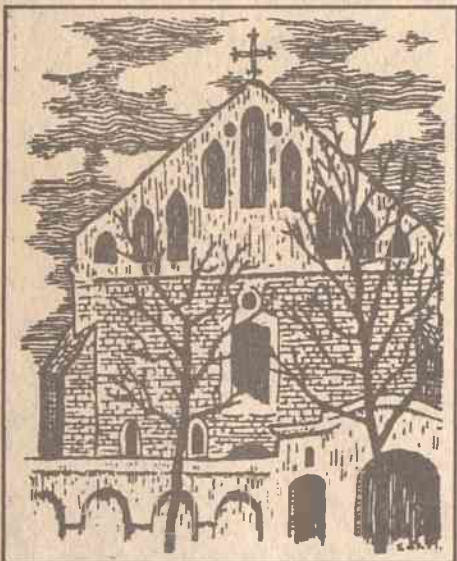
(34)

Przy jednym z najdawniejszych zaulek wileńskich stoi niski, gotycki, z czerwonej cegły kościółek pod wezwaniem Św. Mikołaja, od którego i zaulek wziął swoje miano. Świątynia ta należy do rządu bardzo starożytnych (bo z wieku XV) pomników Wilna. Najprzód była tu zbudowana niewielka drewniana kaplica przez rzemieślników i kupców cudzoziemskich, z miast hanzeatyckich przybyłych do Wilna. W roku 1440 na jej miejscu zbudował rzeczony kościółek z małym dla kapłana domkiem i okalającym je murem, namiestnik i wojewoda trocki Jewno. Przetrwawszy bez najmniejszego uszkodzenia lat 422 stoi do dziś dnia jak niemy świadek wszelkich burz i przemian zdarzonych od tylu wieków w Wilnie. Wewnątrz trzy ołtarze: w wielkim obraz św. Mikołaja z szatą srebrną, boczne: Najświętszej Panny Bolesnej i Pana Jezusa; zresztą grube białe bez żadnych ozdób filary i ściany. Długości ma łokci 42, szerokości 17. Nad zakrystią jest pokój z trzema oknami i piecem; obok wyprowadzona wieżyczka, w której dzwonów niewielkich trzy.

5. Kościół św. Ducha (uwaga! Specjalny obszerny materiał o tym kościele zamieściliśmy w nr 7, stąd pomijamy tę część tekstu A.H. Kirkora).

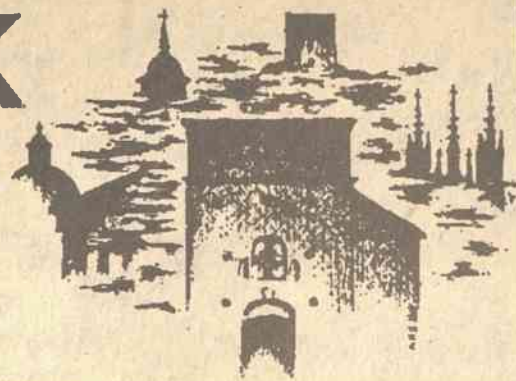
6. Kościół Św. Anny

Piękny ten i jedyny prawie pomnik gotyckiego stylu godzien uwagi. Na frontonie widzimy trzy wieże, z tych jedna środkowa panuje nad bocznymi. Między tymi trzema wieżyczkami są jeszcze dwie,



PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



mniejsze, ale wszystkie jednostajnych kształtów; panującym w nich jest ostrosłup z luków wklęsłych złożony. Grube gzymsy dzielą się na coraz cieńsze. Okna półkregiem, linią prostą lub łukiem spiczastym się łączą. Nad drzwiami półkole sięgające do połowy facjaty, trzema gzymsami prostopadle rozdzielone, obejmuje w sobie cztery okna. Nad półkolem idą przypierające do gzymsu środkowego łuki wklęsłe przechodzące w formę ożwywy wygiętej. Główna wieża coraz się zwężając ostrym szczytem wybiega w powietrze. Wierzchy wieżyczek nakryte ostrosłupami z linii krzywych złożonymi, a z czterech końców wznoszą się mniejsze wieżyczki leciutko poprzyczepiane. Niska półokrągła arkada stanowi wejście do kościoła. Dwie boczne mniejsze zamurowane, bo skutkiem osiadania muru weszły głęboko do ziemi. Dlatego i podłogę w kościele podnieść musiano. Długość około 100, szerokość około 40 stóp litewskich, z grubością muru licząc.

Cały urok ginie, kiedy się wejdzie do środka świątyni. Pożar, nie wiadomo który poniszczył wewnątrz pamiątki i pomniki. Tu bowiem spoczęła trzecia żona sławnego Witolda, Julianna, księżna Olszańska, zmarła w Dombrowicach niedaleko Lwowa, w 1448 roku, 70 wieku swego. Dziś wewnątrz kościół wybielony, ma 3 ołtarze, chór, ambonę, a w końcu nic godnego uwagi.

Podług badań Narbutta budowniczym kościoła św. Anny był Jan Juhrbach, mistrz mularski konwentowy z Malborga, przez W.Ks. Annę, małżonkę Witolda, sprowadzony, który przy pomocy Niemca Retke rozpoczął budowę w r. 1392, w skończył we cztery lata. W Malborgu czoło głównego konwentu od dziedzica ma być podobnego stylu.

Przy kościółku św. Anny od roku 1581 istnieje arcybractwo św. Anny. Bractwo posiada kamienicę własną, idąc z

Świętomichalskiej na lewym rogu Zamkowej ulicy. Na ścianie wnurowany obrazek św. Anny z marmuru czarnego z napisem następnym: "Kamienica św. Anny uprzywilejowana, przytem znowu rekurowana, roku 1642". Jest to dar Jakuba Naporkowskiego i jego żony Bieniaszówny, zmarłej z morowego powietrza w r. 1625, jak głosi napis na wielkiej kamiennej tablicy w ścianie po prawej stronie wewnątrz kościoła św. Anny. W tym kościele w niektóre święta jeden z księży Bernardynów, do których kościół należy, miewa kazanie w języku niemieckim dla Niemców katolików. Jest tu bowiem kongregacja niemieckich katolików pod tytułem św. Marcina, zawiązana podobno na początku wieku XV, wznowiona w roku 1604, zatwierdzona przez biskupa Abrahama Wojnę 1636 roku 23 września. Ustawa jej uchwalona 1640 roku kwietnia 29. Posiada przywileje od Stolicy Apostolskiej, mianowicie Grzegorza XIII - 1659 r. 25 lutego, Innocentego X - 1651, Piusa VI - 1785; nadto Władysława IV - 1646 grudnia 30 na szpital, także Jana Kazimierza, Augusta II i Augusta III. Kongregacja ta istniała później przy b. kościele św. Ignacego OO. Jezuitów, a na początku bież. wieku znowu przeniesiona do św. Anny.

7. Kościół św. Franciszka i Bernardyna

Za św. Anną następuje kościół kks. Bernardynów pod wezwaniem św. św. Franciszka Serafickiego i Bernardyna Seneńskiego, również w gotyckim stylu.

Kościół założony przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1469, początkowo drewniany, a wkrótce murowany. W roku 1500 dla złych materiałów znacznie się zrujnował. Odnowienie ukończono w 1525; a w r. 1677 na nowo był restaurowany i trwał w pięknym gotyckim stylu do 1794, w którym podczas wojny i zburzeń spalony i zrujnowany został.

Wkrótce wprawdzie odnowiony, lecz stracił dawną cechę gotycką, przyczółek bowiem dzisiejszy, albo szczyt przodowy i dwie wieże boczne wtenczas w znacznej części dobudowane, rażą oko i nie odpowiadają stylowi całej świątyni. Szczęśliwym trafem ocalała w pożodze wieża gotycka ośmiogranna, tylnemu szczytowi równa, stojąca w tylnym (od dziedzica) prawym rogu kościoła; wieża kończy się daszkiem namiotowym z 8 trójkątnych dzielnic, wierzchołkami w ostrze zetkniętych. Taka sama wieża stała i z drugiej strony kościoła, ale w pożarze 1794 runęła.

Wewnątrz kościół dobrze zachowany i porządnie utrzymany, nie traci cech gotyckich. Zbudowany w figurze podłużnego czworoboku ma długości łokci 94, szer. - 42. Sklepienie wsparte na 8 filarach. Ołtarzów 13, z tych murowane: Św. Trójcy, za którym urządzone miejsce na grób Pański i N. Panny Sokalskiej z koroną srebrną. Inne 11 - drewniane fornirowane z kolumnami, figurami i ramami snycerskiej pięknej roboty. Mensy też drewniane. Nad mensą wielkiego ołtarza Zbawiciel na krzyżu snycerskiej roboty, z koroną cierniową srebrną i promieniami połączanymi. Inne obrazy: Niepokalanego Poczęcia, Zwiastowania, św. Antoniego z Padwy, św. Piotra z Alkantary, św. Dydaka, św. Kolety, św. Barbary, św. Bonawentury, św. Bernardyna i św. Franciszka, nadto są dwie kaplice - św. Michała i 2 - Trzech Króli, w której trzy ołtarze.

Od redakcji: Kościoły św. Mikołaja i św. Anny są czynne dziś, odbywają się w nich nabożeństwa w języku litewskim. Dwa z nielicznych kościołów Wilna, które nie ucierpiały w ostatnim półwieczu. Relację Kirkora o kościele Bernardynów przedłużymy w następnym numerze.

KONKURS

To, co było...

Przedstawiamy kolejne zdjęcie, wykonane przez artystę, który ukochał temat wileński. Prosimy napisać, jaki gmach przedstawiony jest na zdjęciu Jana Bułhaka. Pałac ma niezwykle bogatą historię, miejmy nadzieję, że listy od Państwa przypomną, być może, mniej znane karty z jego dziejów, przywołają wspomnienia związane z tym zakątkiem.

Odpowiedzi należy kierować na adres redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data numeru). Na autorów najciekawszych listów czekają książki. Tym, którzy w ciągu roku będą uczestniczyć najaktywniej, przyznane zostaną wycieczki do Polski i inne nagrody. Prosimy też o nadsyłanie starych fotografii, reprodukcji i rysunków, które moglibyśmy wykorzystać jako pytania konkursowe.

Tytułem odpowiedzi

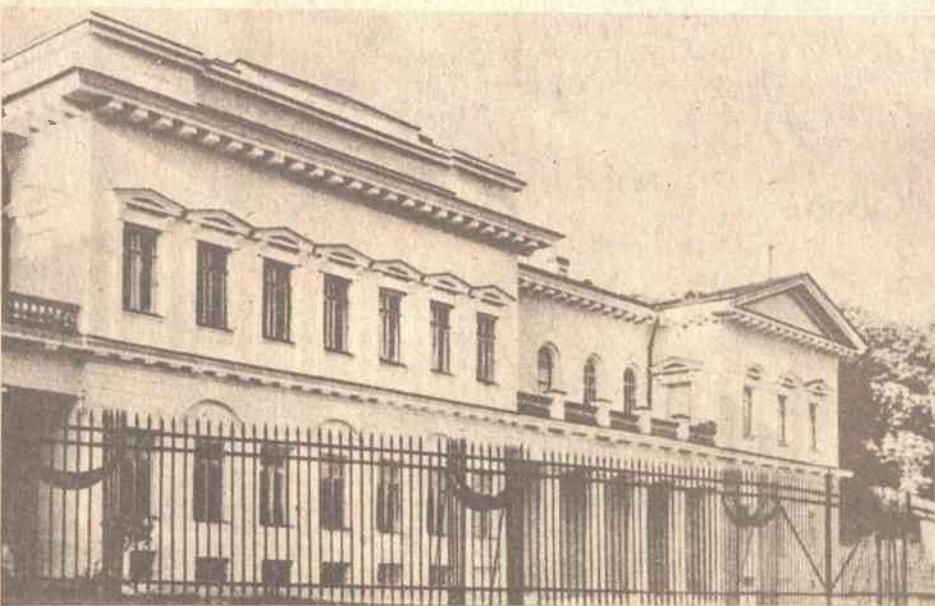
Na zdjęciu z nr 6 przedstawiony jest pomnik Adama Mickiewicza dłuta Zbigniewa Pronaszki. Mieścił się on na prawym brzegu Wilii między budynkami kwaterymistrzostwa 3 p. artylerii. Trochę wyżej była przystań wodna klubu W.K.S. "Śmigły", którego członkiem sekcji pły-

wackiej byłem także i ja. Z podnóża pomnika oglądałem piękną tradycję puszczania wianków świętojańskich na Wilii. Pomnik poety zniszczyła pamiętna powódź 1931 roku. Teraz na tym miejscu znajduje się gajik brzoźowy, a tuż z tyłu - Pałac Sportu.

Kazimieras Kunavičius

Pomnik odstonięty został 31 października 1924 roku. Rzeźbę Mickiewicza wykonał Z. Pronaszko w najlepszych (nie brakowało takich, którzy twierdzili najgorszych) tradycjach kubizmu, który w latach 20 dominował w sztuce plastycznej i nie tylko. Pomnik ukazywał wieszczą ubranego w długą togę pielgrzyma, tułacza, wygnańca, któremu już nigdy nie będzie sądzone wrócić do ukochanej Ojczyzny. Moim zdaniem, Pronaszko nie udało się ucieleśnić poety, gdyż kubizm jako kierunek modernistyczny jest bardzo daleki od romantycznej twórczości Mickiewicza.

Należy przypomnieć, że przed wojną był zaplanowany i inny pomnik Wieszczowi, dłuta Henryka Kuny. Pomnik miał początkowo stanąć na placu E. Orzeszkowej, lecz wojna przerwała ten zamiar. Rzeźbiarz zdążył wykonać tylko płaskorzeźby



do cokołu. Sześć płyt znajduje się przy Akademii Sztuk Pięknych w Wilnie, jedna płaskorzeźba wykonana w gipsie znajduje się w Polsce. Natomiast po wojnie stanął pomnik Mickiewicza obok kościoła św. Anny. Pomnik wykonał Gediminas Jokubonis. Ale to już inny i współczesny temat.

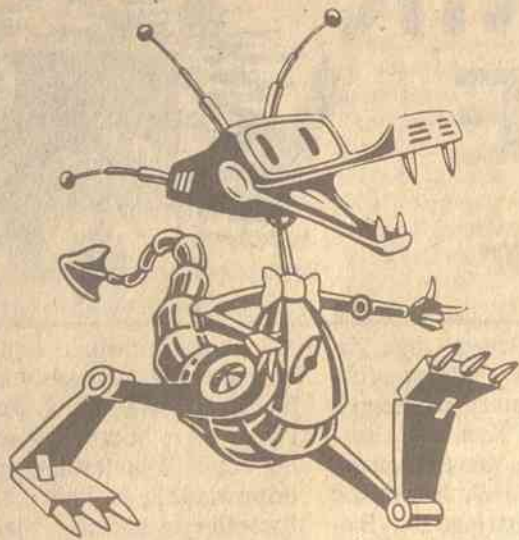
Henryk Siemak

Nagrody książkowe otrzymują: Kazimieras Kunavičius i Henryk Siemak - obaj z Wilna.

Adres redakcji: 232019 Wilno
Skrytka pocztowa 1755
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63
Wydają: Czesław Okińczyc
Romuald Mieczkowski (red. naczelny)
Nr. podpisano do druku 26 kwietnia 1991
Skład: Zdzisław Gorbaczewski
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia w Ukmerge
Indeks 67248 XL - 160
ut. p. 708

ZNAD WILII
1991.04.27 - 05.11

7



Wybierasz się do Polski Odwiedź nasz Salon Handlowy w Warszawie

nasz adres:

MEIRONEX

Warszawa, ul. Okrąg 3A

(przy Wiślostradzie)

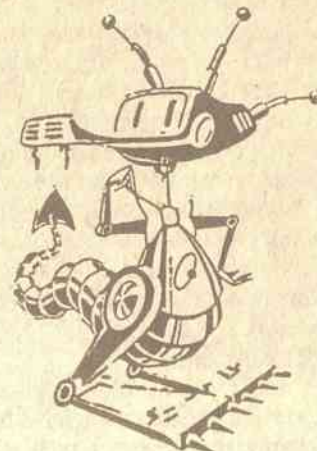
telefon 28-42-18

zapraszamy w godz. 9.00 - 17.00

Oferujemy nowoczesny, niezawodny, światowej klasy sprzęt:

- fotokopiarki (od najmniejszych "dyrektorskich" do dużych b.wydajnych)
- fotokopiarki kolorowe,
- telefaxy,
- maszyny do pisania (również cyrylicą)
- telefony,
- sekretarki automatyczne,
- dyktafony,
- sprzęt audio-video,
- konfekcja biurowa,
- uniwersalne zestawy narzędziowe dla serwisantów elektronicznych i komputerowych

CENY KONKURENCYJNE, GWARANCJA JAKOŚCI I SERWISU!



MEIRONEX

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego

ul. Mysia 2, 00-950 Warszawa

skrytka pocztowa 198, telex: 814471 mtx pl

telefon: 21-44-08

Od nowa

WIOSENNY PLECIEŃ

Szedłem jak zwykle szybko ulicą. W głowie kotłowało wiele spraw, zastanawiałem się, co zrobić, żeby wszędzie zdążyć. Stałem na moment w roztargnieniu, a kiedy uniosłem głowę, słońce rozjaśniło świat. Odkryłem nagle, że przyszła wiosna...

To ona sprawiła, że odbyłem pierwszy i jedyny na razie spacer w tym roku. W uszach niczym hymn odrodzonej przyrodzie odezwała się muzyka. A jednak przetrwaliśmy - powtarzałem sobie z radością w duchu. Jakże żałośnie w pierwszej i delikatnej zieleni wyglądają czołgi i całe to plugawe żelastwo, co zimą tak ostro wcięło się w nasze życie! Mundury żołnierzy sowieckich o barwie ochronnej teraz lepiej spełniają swe przeznaczenie - są mniej widoczne. Zresztą wojskowi zawsze woleli działać w cieniu - zabijając w nocy nie trzeba patrzeć w oczy.

W śródmieściu barwniej. Panuje umiarkowana radość. Jakby strasznej zimy i wydarzeń sprzed stu dni nie było. Na ulicach dużo beztrudnych dziewcząt, które dosłownie pięć minut temu wróciły z ciepłych krajów. Ich uśmiech na chwilę

zamiera, kiedy płacą za ciasteczko, oranżadę czy lody. Głównie z powodu cen nie są oblegane kawiarnie pod parasolami. Jednakże jest jasne, że wkrótce nie tak łatwo będzie znaleźć tam miejsce - ludzie przyzwyczajają się mnożyć przez 3-4 razy. Trudno powiedzieć, czy zezwoli się im przy stoliku posiedzieć z gazetą czy przyjaciółką tyle razy dłużej, wszak kawiarnia u nas wcale *nie jest czytelną*. Wbrew swej nazwie i kawy ostatnio tu brak. A co gorsze, że i kultury nadal.

Dobra słoneczna pogoda ma i te zalety, że ludzie mniej czasu poświęcają na zakupy. Dziewięćdziesiąt procent sklepów można zamknąć na remanent. Ale wszystko już podobno sprawdzone przez odpowiednie departamenty. Można zacząć remonty, ale znowu nie ma komu i czym je robić. Zostaje zamiana dekoracji i szyldów - tylko co na co?

Zatęskniliśmy znowu do działek i ogródków. W czasie reform, czy raczej reanimacji gospodarczej, kiedy zmuszeni jesteśmy masowo przechodzić na wegetarianizm, czekamy z niecierpliwością, zanim coś tam wyrośnie do zjedzenia. Chyba że skorzystamy z młodych

pedów przydrożnej pokrzywy. Wegetarianizm, to nie palenie - medycyna uczy o stopniowym przechodzeniu na dietę. Warto o tym pamiętać, skoro według statystyki choć z trudem, ale na całe szczęście jeszcze zarabiamy na skromny wikt.

Przesilenie wiosenne, to nie tylko wzbogacanie wyczerpanych po zimie organizmów w witaminy (niestety, najczęściej w tabletkach, też drogich). To również duchowy renesans - w tym czasie odbywa się rekordowa ilość imprez - koncertów przeglądów, wystaw, najprzeróżniejszych podsumowań. W całej okazałości zaprezentują się nasze zespoły, będziemy li-czyć niczym dobry gospodarz po zimie, ile mamy *krakowiaków i górali*.

Nie zabraknie okazji i do szczególnie uroczystych akademii, przede wszystkim z okazji 200-lecia Konstytucji 3 Maja. W prezydiach i wśród organizatorów spotkamy i tych, co wiernie służą... totalitaryzmowi sowieckiemu. Niektórzy nawet wystąpią z referatami... o rozwoju demokracji polskiej! Ci, którzy organizowali wiece poparcia dla niepodzielności im-

perium, którzy błagają Gorbaczowa o wprowadzenie rządów *silnej ręki*, odpowiedzialni są w rejonie sołecznickim za obchody pierwszej w Europie najbardziej wolnościowej Konstytucji! A to *paranoja!*

A może czyni się tak w myśl najgorzej pojętego pluralizmu, według zasady *naszym i waszym?* Jakkolwiek to - szczyptę przypraw wciąż myli się z łyżką dziegciu przy przygotowaniu stawy.

Nie wiosenny plecień, nie czasowy mętlik, a szeroki wachlarz skrajnych postaw wśród rodaków istnieje nadal. Nadzieja, że nabrali doświadczenia, jest płonna. Także niektórzy nasi przywódcy, co automatycznie są organizatorami większości imprez, prezentują taki poziom, że dadzą się omamić każdemu, kto jest bezczelniejszy.

Powróćmy jednak do wiosny. Jej wdzięki momentami bywają złudne, jak deszcz przekształcający się w śnieg. Na ludzi działają nie tylko kaprysy pogody i mody, ale i chęć wygody - stąd też takie zachowanie. Choć *do 7 kochania jeden krok*, to znaczna droga do porozumienia z błądzącymi. A już nieprzejednana przepaść dzielić ma nas od kolaborantów i ludzi zaprzędanych systemowi i będących w jego obiegu.

Bez względu na wiosnę, słońce i kwiatki.

Tomasz Bończa